



XIX NIEDZIELA ZWYKŁA · ROK C



Ewangelia: Łk 12, 32 – 48
Niech będą przepasane i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobnie od ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie.

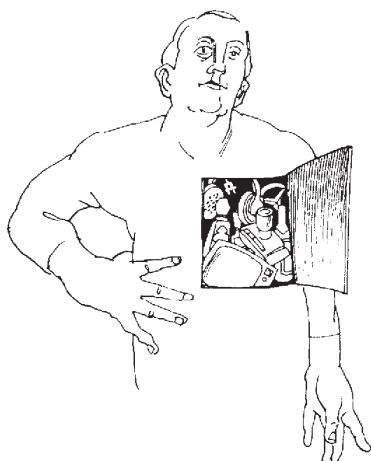
Czekać na Pana!

Chrystus przypomina nam, że życie na ziemi jest oczekiwaniem na nowe przyjście Pana. Wiara, którą kierujemy się w życiu, pozwala nam poznać w sposób pewny dwie podstawowe prawdy ludzkiej egzystencji: zostaliśmy przeznaczeni do nieba i wszystko inne winno być podporządkowane temu najwyższemu celowi, natomiast Pan chce nam pomóc je osiągnąć. Jezus wzywa nas, abyśmy czuwali, ponieważ nieprzyjaciel zawsze się czai i nie odpoczywa, a miłość nigdy nie śpi.

Drogi Przyjacielu! Pan powinien zastać nas właściwie oceniających sprawę ziemskie – pracę zawodową, interesy, odpoczynek...- i niezapominających, iż nic z tych rzeczy nie ma wartości absolutnej i wszystko winno nam służyć większej miłości Boga, pozyskaniu sobie nieba i lepszej służbie ludziom.

Ks. Sylwester

Serce pełne rupieci



Otwórz raz swoje serce i zobacz, co jest w środku. A więc co w nim jest? Kompletne domowe centrum medialne. Samochód terenowy. I to, i tamto pragnienie serca. Słowem – rupieciarnia. Może wypadaloby posprzątać. Jest lato. Jest czas. Co wyrzucić? Co powiedzą na to inni? czy pozostaną obojętni? Może będą „za”, a może „przeciw”? Ilu zatem przy okazji robienia tego porządku straci się znajomych i bliskich? Czyste serce – obietnica oglądania Boga. Gdzie skarb twój, tam i serce twoje.



Blżej Biblii

Zachętę do czuwania Jezus przedstawił w dwóch obrazach. Pierwszy z tych obrazów zwraca uwagę na to, że trzeba być gotowym na powtórne przyjście Pana, tzw. paruzję. Wierni pierwotnego Kościoła wyobrażali ją sobie jako koniec świata i sąd ostateczny, mające nastąpić w bardzo bliskim czasie; obecnie spodziewając się takiej paruzji każdy z wiernych raczej zwraca uwagę na swoją śmierć jako ten nieznamy moment, w którym nastąpi spotkanie z Chrystusem. Na ten moment trzeba być stale gotowym, stale więc trzeba czuwać; Jezus przedstawił to w obrazach ludzi, którzy wybierają się w drogę. Przygotowani wierni oczekują powrotu swojego Pana, oni bowiem - w przeciwieństwie do pogan - żyją stale nadzieją, że się ze swym Panem spotkają. Ich Pan przebywa na weselu i przyjdzie, choć nie wiadomo kiedy; skoro tylko nadejdzie i kołatką da znak, że stoi u drzwi, należy Mu zaraz otworzyć. Ci słudzy, którzy będą wtedy czuwali, zazną szczęścia. Jezus mówi o nim w obrazowej formie, przy czym cała część temu poświęcona jest ujęta w ramy, które stwarza słowo „szczęśliwi” postawione na początku i na końcu tej przypowieści. W tym końcowym zwrocie słowo „oni” jest mocno zaakcentowane, jego bowiem pozycja w zdaniu wskazuje, że nie kto inny będzie szczęśliwy, tylko właśnie oni, ci, którzy będą czuwali. Jezus zapewnia, że podobnie jak to bywało w pogańskich domach raz na rok w święto Saturnaliów, oni zajmą miejsca za stołem, a Pan im będzie służył. Jest to równocześnie obraz niebieskiego szczęścia, które Bóg przygotowuje dla swych wiernych. W dalszym ciągu swej wypowiedzi Jezus dodaje, że Pan może powrócić w nocy lub nad ranem, na końcu zaś jeszcze raz podnosi szczęście tych sług, których zastanie On na stanowisku.

Drugi obraz podobnie podkreśla to, że nikt nie wie, kiedy nastąpi powtórne przyjście Chrystusa, że zatem trzeba stale czuwać; Jezus ukazuje słuchaczom pana domu i złodzieja, który się podkopuje pod jego dom. Gdyby pań domu wiedział, kiedy złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby się okraść. Wyciągając z tego wniosek Jezus zachęca, aby każdy był zawsze gotowy, bo nie wiadomo kiedy, i nikt nie wie o której godzinie przyjdzie Syn Człowieczy.

Nauka była skierowana do uczniów, ale jej treść mogła się odnosić do wszystkich ludzi. Piotr zapytał Jezusa, dla kogo przypowieść była przeznaczona. Nie otrzymał wprawdzie bezpośredniej odpowiedzi, ale następny obraz wskazuje, że kiedy Jezus uczył o wierności, miał na myśli przede wszystkim przełożonych, a więc także Apostołów.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

Lato chyliło się już ku końcowi. Tego dnia (a był to dzień 15 sierpnia), słońce wstało jakieś uroczyste smutne, wśród purpurowych zórz – złoto czerwone.

Już od wczesnego rana panował ogromny upał. Ani jeden liść nie drgnął w zastygłym w bezruchu powietrzu. Matka Boża krzątała się po swej skromnej izdebce, ale Jej ruchy były jakieś dziwnie powolne...

Sprawiła wrażenie nieco śpiącej trochę znużonej. Ponieważ jednak Maryja nie miała w zwyczaju uskarżać się na swoje dolegliwości, Jej nieziemsko piękna twarz była spokojna, jak zwykle cudownie uśmiechnięta, a tego dnia – rozjaśniona lekko złotym blaskiem.

Jestem już niemłoda, samotnie mieszkam w tej skromnej izdebce, i wciąż bardziej tęsknię za swoim Synem – Jezusem moim Najdroższym. Wszak On jest jednocześnie moim Panem...

Chciałabym Go już jak najszybciej zobaczyć. Tak rozmyślając, Najświętsza Pani, zaczęło nucić swoją ulubioną pieśń – „Magnificat”, wielbiąc z radością Boga Najwyższego. Podświadomie czuła, że dziś, właśnie dziś, coś nadzwyczajnego wydarzy się w Jej ziemskim życiu...

- Duszno tu jakoś w tym moim mieszkaniu nie; nic zresztą dziwnego. Wszak to pełnia lata – myślała Miriam, wykonując jakieś proste czynności. Wyjdę na świeże powietrze, przejdę się chociaż do tego pobliskiego gaju cytrynowego.

J szła powolutku Boża Matka w śnieżnobiałym welonie błękitnej sukni, bosymi, delikatnymi stopkami lekko dotykając ziemi. Była coraz bardziej senna.; cudowny, promienny błękit oczu co chwilkę przesłaniał powieki o niezwykle pięknych ciemnych rzęsach. Po dojscie do cytrynowego gaju, Mateńka Boża poczuła tak silne znużenie, że nie była w stanie iść dalej.

- Troszkę odpocznę w cieniu tego oto drzewka. Na pewno poczuję się lepiej – pomyślała.

I po chwili siedziała już w gęstym cieniu drzew, spoglądając na ciemno-turkusowe jezioro; słońce chyliło się ku zachodowi. Miriam patrzyła sennym wzrokiem na piękno letniego wieczoru. I nagle – co to? Ujrzała dwóch Aniołów w śnieżysto białych szatach i usłyszała płynącą skądś z góry piękną muzykę. Podniosła zmęczone oczy i ku swojej radości ujrzała precudną Twarz Boga Ojca i nieprzeliczone zastępy Cherubinów, Serafinów i uśmiechających się do Niej Świętych Pańskich. Przymknęła oczy i zapadła w sen... A wówczas dwa Aniołowie podszli do śpiącej Matki Bożej, delikatnie ujęli Ją pod ręce i pomagając sobie skrzydłami otulili Ją Ciałem welonem.

Wszystko to trwało chwil kilka zaledwie i Maryja – Matka Boga Trójjedynego z duszą i ciałem wzięta została do precudnego Nieba. Działo się to w połowie upalnego sierpnia.

Katarzyna Wilczyńska.

14 VIII WSPOMNIENIE SW. MAKSYMILIANA KOLBE

Św. Maksymilian Maria Kolbe (1894 - 1941), kapłan, franciszkanin, więzień nr 16670 — męczennik Oświęcimia: Jan Paweł II nazwał go patronem „naszych trudnych czasów”. Pochodził z głęboko religijnej i patriotycznej rodziny ze Zduńskiej Woli k. Łodzi. W latach 1912 - 1919 odbył w Rzymie studia filozoficzne i teologiczne i ukończył je doktoratem: tam też w 1918 otrzymał święcenia kapłańskie. Powrócił do Polski w 1919 i rzucił się w wir apostołskiej pracy dla królestwa Chrystusa i Maryi Niepokalanej. W 1927 założył niedaleko Warszawy klasztor nazwany Niepokalanowem, a nieco później w Japonii tamtejszy Niepokalanów. Ukoronowaniem życia o. Maksymiliana była jego decyzja pójścia na śmierć za współwięźnia w Oświęcimiu w 1941. Paweł VI beatyfikował go w 1971, a kanonizował Jan Paweł II w 1982.

W ciemnościach do celu

W odległości kilku kroków od linii startu rysuje się kredą na podłodze tarczę z trzema kołami jak na rysunku. Gracze startują kolejno, z zawiązanymi oczami lub w rulonie z papieru na głowie. Każdy stara się dojść do tarczy i stanąć w najmniejszym kole. Gdy spodziewa się, że już zajął odpowiednią pozycję, mówi: *META* – i odkrywa oczy.

Jeśli stoi poza największym kołem, otrzymuje 0 punktów; w największym kole – 1 punkt; w średnim – 3 punkty; a w najmniejszym kole – 5 punktów.

Jeśli stoi jedną nogą w największym kole, a drugą w średnim – otrzymuje 2 punkty. I odpowiednio za stanie jedną nogą w średnim, a drugą w najmniejszym – 4 punkty.



Adres redakcji: 26-600 Radom, ul. Wiejska 2, tel. 366-81-44

Redaktor naczelny: Magdalena Kowalska, Z-ca redaktora naczelnego: Sylwia Buchacz, Dyrektor techniczny: Łukasz Grzeszczyk.

Opiekun duchowy: Ks. Sylwester Fiećko SAC. Odpowiedzialni: Katarzyna Wilczyńska, Halina Siczek, Maria Sowińska, Jadwiga Woźniak, Sławomir Lenkiewicz, Aleksandra Jurczak, Monika Grzesiak, Agnieszka Dobrowolska.

Drukarnia Virgo, tel. (048) 3633844, 0601 97 02 72